

KORRESPONDENCJA Z BERLINA

Tadeusz Kantor ożył na scenie

Nowojorska Wooster Group, założona m.in. przez Willema Defoe, przedstawia w Berlinie „rekonstrukcję” teatru Tadeusza Kantora.

JAGODA ENGELBRECHT

Wydarzeniem Międzynarodowego Festiwalu Nowej Dramaturgii FIND w słynnej berlińskiej Schaubühne jest „A Pink Chair” poświęcone Tadeuszowi Kantorowi.

Rekwizyty spektaklu to używane we wszystkich jego sztukach ławki szkolne, krzesła, rozsuwane drzwi, przesuwane ściany. Jedynym irytującym elementem jest stolik z dużym monitorem. O specyfice teatru Kantora rozmawiają Elizabeth LeComte, reżyserka i dyrektorka Wooster Group, oraz Dorota Krakowska, córka Tadeusza. Opracowała ona dramaturgię, pełniąc funkcję „strażniczki” autentyczności dzieła artysty, rzecz nawiązuje bowiem do „Nigdy tu już nie powrócę”, ostatniego spektaklu z udziałem Kantora.

Gdy na monitorze widzimy fragmenty oryginalnego przedstawienia, na pierwszym planie sceny odbywa się ono w wykonaniu nowojorskich aktorów. Na ekranie krząta się Andrzej Welmiński, a na scenie porusza się identycznie i wygłasza jego tekst po angielsku – Ari Fliakos.

Elizabeth LeComte świadomie podkreśla efekt klamry. W żadnym wypadku nie chce się mierzyć z legendą

Cricot 2, ale jej kolaż scen z historycznych prac: „Umarłej klasy”, „Wielopola, Wielopola” czy „Powrotu Odysa” przygotowany jest z niebywałą precyzją i pietyzmem.

Do krzątającego się właściciela knajpy i Dziwki Bosej dołączają znane postaci – Ksiądz i Panna Młoda, przepychając się i żądając miejsca na pierwszym planie. Powracają sceny ślubu i traumatyczne wspomnienia aresztowania ojca Kantora przez hitlerowców i wysyłki do Auschwitz.

Amerykańscy aktorzy znakomicie wykonują spastyczne ruchy, powtórki czy miny zespołu Kantora, ale zabrakło wśród nich niezastąpionych braci Janickich, którzy nie tylko grali ważne role, ale wprowadzali często nowy temat w sztuce, dokonując nagłego zwrotu akcji i podkreślając tempo.

Tadeusz Kantor odtwarzany jest w spektaklu przez polsko-amerykańskiego artystę, Zbigniewa „Z” Bzymka. Wykonuje subtelnie i z rezerwą niektóre typowe gesty reżysera, nie kopiując go jednak dosłownie i nie wkraczając do akcji.

70-minutowy performans wzbogaca muzyka, ale wykonywana inaczej niż u Kantora na żywo, chóralnie: „Bał na Gnojnej”, kolęda „Lulajże Jezuniu”, hymn żydowski „Ani Ma’amin” czy finałowy hymn kościoła ewangelickiego „Bound for the Promised Land”. Efekt jest piorunujący. /©©



„A Pink Chair”

przywołuje ostatni spektakl z udziałem Tadeusza Kantora